

Balcerek.

To miejsce w centrum Rzeszowa jest pełne magii i niezwyklej atmosfery.
Ten plac ma długą, zawiłą historię.
Zaczęto od handlu produktami rolniczymi, potem dochodziły inne, np. konie itd.

Rafał był spragniony wracał po trzy dniowym maratonie.
Zbierał na napój ochładzający. Był splukany, każdy grosz się liczył.
Po omacku trochę, bo miał mgłę przed oczami, trafił do straganu za rogiem przy bramie. Myślał, że tu zdoła kupić coś czym mógłby nawilżyć suche gardło. Niestety nie było napojów.
Buda należała do Brunona Laguny podrzędnego handlarza kolorowymi ciuchami, Ciulacz wzbudził w nim tylko rozbawienie i to mimo osłabienia. Zatem ruszył dalej.
Doczłapał się spragniony niczym, żołnierz Legii Cudzoziemskiej na pustyni, do innej budki. Stanowczym ruchem, położył brzęcząca metalową kulę na ladzie.
Sprzedawcy nie trzeba było dwa razy powtarzać. Skrupulatnym okiem i sprawnymi dłońmi zabrał się do przeliczania należności. Transakcja doszła do skutku.
Słońce mocno przypiekało. Na wpół omdlałego żołnierza trzymającego się kurczowo lady trochę zarzucało.
Machnął ręką, mebel się zachwiał, wprawił w ruch owalny kawałek metalu.
Podkręcona moneta spadła z lady i poturlała się dalej,

Pomazana pięć groszówka toczyła się. Wielu już nie przyjmowało takich monet. Jednak jak zabrakło do kupna wypatrzonego artykułu, wtedy zdarzało się, że strony odstępowały od dobicia targu.

Moneta dotarła brukiem nieopodal stoiska Michała.

Michał był serdecznym, skromnym chłopcem ok 22 lat. Dojeżdżał tu aż spod granicy. Miał tam chatkę, ale często kursował do Rzeszowa.
Asortyment miał różny, sympatycznie odnosił się do każdego.
Dostarczał paliwo rakietowe, które posiadał od znajomych kierowców tirów. Oprócz tego pędził też pyszny samogon, który krzepił i rozgrzewał. Bardzo mocny, niektórzy twierdzili, że są w nim zamknięte nadludzkie siły.

-42

-41

Odliczały i udało im się wytargować. Twardo postawiły na swoim. Trzy starsze kobiety ubrane w lekkie plichowe płaszcze, w kultowych chustach z kolorowymi wzorami. Płaszcze były w różnych kolorach beżowy, lekko niebieski i jesienno brązowy. Zresztą one zawsze stawiały na swoim. Stalowe spojrzenie i stalowa silna wola. Produkt oczywiście polski. Zapakowały do reklamówki. Hardo po sobie spojrzały porozumiewawczo, obróciły się na pięcie i poszły w swoją stronę.

Moneta tocząc się wpadła pod nogi przechodzących nastolatków, odkopnął ją jeden z nich. Przyszły bogacz wiedział już, że można zarabiać większe sumy, dlatego potraktował ją z pogardą, krzycząc przy tym buńczucznie.

Obok było stoisko handlarzy przyjeżdżających z wschodu. Kłębiły się przy nim trzy postacie. Popijały coś z plastikowych kubków, pewnie ognisty płyn. Rozmawiali, żywo gestykulując. Sprawiali wrażenie rzutkich i przedsiębiorczych. Na ladach wyłożyli przeróżne towary z własnej gospodarki. Naturalne wyroby, marynaty, wędzonki. Część sporządzona według unikalnej i tylko im znanej receptury.

Inny dokazujący wyrostek, nie spojrzał nawet na turlającą się monetę. Przeszedł nad nią do porządku dziennego. Szedł pod rękę z mamą i instynktownie wierzył nogami.

Pieniążek doturlał się do kolein chodnika, koło której przechadzał się jegomość w poważnym wieku, z białą siateczką. Był trochę zgarbiony, z czarną lekko połyskującą się fryzurą, zaczesaną na bok. Jego wysokie czoło pokrywały grube okulary. Był stałym klientem. Wypatrywał egzotycznych nowości, oryginalnych produktów. Nie tylko lubił zaskakiwać swoje podniebienie, lecz także na uboczu pracował nad projektami, które mogłyby zadziwić nie jedną tęgą głowę. Nachylił się skrupulatnie nad pieniążkiem. Podniósł, oglądnął jak pod mikroskopem, nachuchał, przetarł na szczęście i schował do górnej kieszonki, swojej białej, pieczołowicie wyprasowanej koszuli.

Powoli się ściemniało. Stoiska pustoszały, tym samym znikali klienci.
Zdaje się beapński pies jeszcze pokręcił się tu i tam, niuchając za czymś ciekawym.
Zapadł zmrok, życie z placu przeniosło się w inne miejsca. Do następnego ranka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Brunon Laguna, dodano 05.08.2016 11:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.